

Bartymeusz

‘Wielu nastawało na niego, żeby umilkł’. Tak też było i z tobą, kiedy wyczuwałeś, że Jezus przechodzi blisko ciebie. Serce zabiło ci silniej i również poruszony wewnętrznym niepokojem zacząłeś wołać. Ale wtedy przyjaciele, nawyki, wygodnictwo, środowisko, wszyscy doradzali ci: zamilcz, nie krzycz! Po co masz wołać na Jezusa? Nie przeszkadzaj Mu!

12-01-2004

„Tak przyszli do Jerycha. Gdy wraz z uczestnikami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: ‘Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!’” (Mk 10, 46–47).

„Radzę wam, byście uważnie zastanowili się nad tym, co poprzedzało tamten cud, by w waszym umyśle utrwałała się głęboko myśl o tym, jak bardzo odmienne są nasze nędzne serca od miłosiernego Serca Jezusa! Myśl ta będzie wam przydatna zawsze, a szczególnie w godzinie próby, pokusy, a także wtedy, gdy trzeba będzie dać wielkoduszną odpowiedź zarówno w sprawach małych jak i tych, które żądają od nas heroizmu.

Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Tak też było i z tobą, kiedy wyczuwałeś, że Jezus przechodzi

blisko ciebie. Serce zabiło ci silniej i również poruszony wewnętrznym niepokojem zacząłeś wołać. Ale wtedy przyjaciele, nawyki, wygodnictwo, środowisko, wszyscy doradzali ci: zamilcz, nie krzycz! Po co masz wołać na Jezusa? Nie przeszkadzaj Mu!

Jednak biedny Bartymeusz nie posłuchał i jeszcze głośniej wołał: *Synu Dawida, ulituj się nade mną.* Pan, który go słyszał od samego początku, chciał, aby wytrwał w swojej modlitwie. To samo dzieje się z tobą. Jezus słyszy pierwsze wezwanie naszej duszy, lecz czeka. Chce, byśmy się przekonali, że Go potrzebujemy; chce, byśmy Go błagali, byśmy byli uparci, jak ów niewidomy na skraju drogi prowadzącej z Jerycha.

[...] *Jezus przystanął i rzekł: „Zawołajcie go!”* I niektórzy spośród życzliwiej nastawionych zwrócili się

do niewidomego: *Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię*. Oto chrześcijańskie powołanie! Nie polega ono na jednym tylko jedynym wezwaniu. Pamiętajcie, że Pan poszukuje nas w każdej chwili: wstań — nakazuje nam — wyjdź ze swego lenistwa, ze swego wygodnictwa, ze swych małostkowych upodobań i trosk. Oderwij się od tej niskiej ziemi, na której tkwisz bezduszny i rozmazany. Wznieś się, nabierz formatu, ciężaru i kształtu, spójrz na rzeczywistość w świetle nadprzyrodzonym.

Niewidomy *zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa*. Zrzucił z siebie płaszcz! Nie wiem, czy byłeś na wojnie. Wiele lat temu zdarzyło mi się być na polu walki w kilka godzin po jej zakończeniu. Leżały tam porzucone koce, manierki i plecaki pełne pamiątek rodzinnych: listów, zdjęć ukochanych osób... I nie należały one do pokonanych, lecz do zwycięzców! Wszystko to

przeszkadzało im w jak najszybszym marszu i zdobyciu nieprzyjacielskich okopów. Podobnie jak płaszcz przeszkadzał Bartymeuszowi w biegu za Chrystusem.

Nie zapominaj: by dojść do Chrystusa, potrzeba ofiary; trzeba odrzucić wszystko, co przeszkadza: koc, manierkę, plecak. Także i Ty masz tak postąpić w tym zmaganiu o chwałę Bożą, w tej walce o miłość i pokój, przez które pragniemy szerzyć królestwo Chrystusa. Aby służyć Kościołowi, papieżowi i duszom, musisz być gotów do porzucenia wszystkiego, co jest zbędne; do pozostania bez koca, który chroni przed zimnem nocy; bez owych miłych ci pamiątek rodzinnych; bez wody, która orzeźwia. Jest to lekcja wiary, lekcja miłości ucząca nas, że tak właśnie należy miłować Chrystusa.

I natychmiast następuje dialog z Bogiem, cudowna rozmowa, która wzrusza nas i zapala, ponieważ to ty i ja jesteśmy teraz Bartymeuszem. Chrystus otwiera swe boskie usta i pyta: *Quid tibi vis faciam?* Co chcesz, abym ci uczynił? A niewidomy odpowiada: *Rabbuni, żebym przejrzał*. Jakże to jest logiczne! A ty, czy ty naprawdę widzisz? Czy nigdy nie było z tobą tak jak z owym niewidomym z Jerycha? Nie zapomnę, jak wiele lat temu, kiedy rozmyślałem nad tym fragmentem Ewangelii, czując, że Chrystus czegoś ode mnie chce — czegoś, o czym nie miałem pojęcia — i w odpowiedzi wzbudzałem akty strzeliste: Panie, czego chcesz, czego żądasz ode mnie? Przeczuwałem, że oczekuje po mnie czegoś nowego, i owo *Rabboni, ut videam* — Mistrzu, abym przejrzał — skłoniło mnie do błagania Chrystusa w ustawicznej modlitwie: Panie, niechaj się stanie to, czego pragniesz.

[...] Powróćmy jednak raz jeszcze do sceny rozgrywającej się w pobliżu Jerycha. Teraz do ciebie mówi Chrystus. Pyta, co chcesz, aby ci uczynił? Żebym przejrzał, Panie — odpowiesz — żebym przejrzał. Na to Jezus: *Idź, twoja wiara cię uzdrowiła. — Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.*

Iść za Nim drogą. Poznałeś, czego Chrystus chce od ciebie i postanowiłeś towarzyszyć Mu w drodze. Starasz się iść Jego śladami, przyoblec się w szatę Chrystusa, być samym Chrystusem: otóż, twoja wiara, wiara w to światło, które ci ustawicznie daje Pan, winna być czynna i ofiarna. Nie stwarzaj sobie złudzeń, nie myśl, że odkryjesz nowe metody. Wiara, której On od nas żąda, jest właśnie taka: musimy dotrzymywać Mu kroku, pracując wspaniałomyślnie, wyrywając i porzucając wszystko, co nam w tym przeszkadza”.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bartymeusz/> (15-03-2026)